POLSKA WALCZĄCA

ŻOŁNIERZ POLSKI NA OBCZYŹNIE

FIGHTING POLAND — POLISH WEEKLY — PRICE THREEPENCE
(in U.S.A. and Canada 5c.)

Wychodzi co tydzień — ***Dnia 15-go marca 1947 r*** — **Rok IX. Nr. 10**

B.D.I.C

PRACA DLA WYSIEDLEŃCÓW

Oświadczenie min. Hynd'a w sprawie wysiedleńców, złożone 19 lutego w Izbie Gmin, powitać należy z zadowoleniem ,jako zapowiedź nowej polityki władz brytyjskich wobec uchodźców przebywających w Niemczech pod ich opieką. Z 270.000 wysiedleńców w strefie brytyjskiej — Polaków, Bałtów, Jugosłowian, Ukraińców — tylko niewielki odsetek zdecyduje się jeszcze w najbliższych miesiącach na powrót do domów. W następstwie tego stanu rzeczy nie repatriacja, której zresztą nikt nie zamierza stawiać przeszkód, lecz zatrudnienie i osiedlenie winno stać się głównym zadaniem władz opiekuńczych. Oświadczenie min. Hynd'a uznaje w pełni ten punkt widzenia.

Lecz praktyczne drogi wprowadzenia w życie tego planu budzić muszą pewne obawy, czemu w Izbie Gmin dało wyraz wielu posłów, zarówno socjalistów, jak i konserwatystów. Min. Hynd stwierdził, że wysiedleńcy „będą musieli żyć i pracować w zasięgu życia gospodarczego Niemiec". Może dotyczy to jedynie okresu przejściowego, poprzedzającego zatrudnienie i osiedlenie w innych krajach europejskich poza Niemcami, stanowiąc jednocześnie pewnego rodzaju okres próby, przewidziany w Konstytucji IRO, co do przydatności wysiedleńców jako ludzi chętnych i zdolnych do pracy. Jeśli jest inaczej, plan min. Hynd'a nie znajdzie ze względów oczywistych oddźwięku w masach wysiedleńczych.

Jak się wydaje, nie posiada on także wielu szans powodzenia. Opinia znawców zagadnień niemieckich jest pod tym względem jednomyślna: nie ma w zrujnowanych Niemczech miejsca dla setek tysięcy uchodźców i nie ma go także w niemieckim systemie gospodarczym.

Względy gospodarcze i ludzkie przemawiają więc w równym stopniu przeciw włączeniu wysiedleńców w system życia niemieckiego. Min. Hynd zdaje sobie z tego z pewnością sprawę. Byłoby jednak rzeczą bardzo wskazaną, by przed wejściem planu w życie przejściowy jego charakter był stwierdzony w sposób całkowicie autorytatywny.

Wysiedleńcy mają być zatrudnieni przede wszystkim na rzecz Komisji Kontrolnej i jedynie pozostali, jeżeli tacy się znajdą, będą pracować w warsztatach i fabrykach niemieckich. Wymagać to będzie zarządzeń ochronnych, o których min. Hynd wspomniał, nie podając jednak ich szczegółów. Przegrana wojna nie zmieniła Niemców w ciągu kilku miesięcy z okrutnych dozorców pracy niewolniczej na życzliwych pracodawców.

Nadzór brytyjski jest przeto w wypadku pracy u Niemców niezbędny. Winien on objąć zarówno decyzję co do zdolności pracy, jak i pełną ochronę prawną i społeczną dla tych, którzy jej podlegają. Będzie to wymagało udzielenia wysiedleńcom znacznie szerszych uprawnień w zakresie samorządu i reprezentacji oraz udostępnienia ich przedstawicielom bezpośredniego dostępu do odpowiednich komórek władz okupacyjnych.

Min. Hynd stwierdził także, że poziom życia wysiedleńców był w przeszłości wyższy pod pewnymi względami od życiowego standartu ludności niemieckiej i będzie musiał być stosownie do tego obniżony. Nie wiadomo, co min. Hynd miał w tym wypadku konkretnie na myśli.

Jeśli chodzi o warunki mieszkaniowe, wysiedleńcy mieszkają w obozach, podczas gdy Niemcy posiadają wprawdzie szczupłe i przeludnione, lecz własne mieszkania. Jeśli chodzi o wyżywienie — a przez poziom życia rozumie się obecnie w Niemczech przede wszystkim rodzaj i ilość wyżywienia — w sierpniu ub.r. racje żywnościowe wysiedleńców w strefie brytyjskiej zostały obniżone do 1.550 kalorii, t.zn. zrównane z racjami ludności niemieckiej. Lecz „zrównanie" nie jest terminem właściwym. Niemcy żyją we własnym kraju i korzystają ze źródeł zaopatrywania się w żywność niedostępnych dla wysiedleńców. Ludność niemiecka zajmuje się nadto całkowicie otwarcie handlem na czarnym rynku, podczas gdy korzystanie z niego przez wysiedleńców jest ścigane i karane. Zrównanie wysiedleńców pod względem wyżywienia z Niemcami w sierpniu ub.r. jest przeto już faktycznie przeprowadzonym obniżeniem ich poziomu życia poniżej poziomu ludności niemieckiej.

Trudno w tych warunkach zrozumieć intencje tej części oświadczenia min. Hynd'a, które mówi o dalszych zarządzeniach, znoszących „przywileje" wysiedleńców. Natomiast należy podkreślić, że zrównanie ich z Niemcami w innych formach życia, np. w korzystaniu z wolności słowa i zrzeszania się, byłoby powitane przez wysiedleńców z entuzjazmem. Jak bowiem wiadomo, Niemcy korzystają z obu tych wolności w stopniu, o którym Polacy w Niemczech nie mogą obecnie nawet marzyć.

Z radością natomiast przyjmą Polacy zapewnienie min. Hynd'a, iż zachowane będą organizacje kulturalne i dobrobytu stworzone przez wysiedleńców. Warunek, iż „ochrona ich uprawnionych interesów" będzie im przysługiwać, „dopóki nie będą oddawały się działalności politycznej lub działały jako przeszkoda w repatriacji", jest zrozumiały. Polacy umieli uszanować go w przeszłości i nie istnieją obawy, by mieli postępować inaczej w przyszłości. Chodzi jednak o to, aby brytyjskie czynniki wykonawcze w Niemczech nie traktowały samoobrony uprawnionych interesów i niezależności tych organizacji jako działalności anty-repatriacyjnej, jak to niestety miało niekiedy miejsce.

Zatrudnienie wysiedleńców jest zagadnieniem naglącym. Dalsze trwanie w bezczynności mogłoby wykoleić nawet najbardziej opornych przez demoralizujący wpływ ich obecnego życia. Lecz zatrudnienie jest tylko pierwszym konstruktywnym krokiem na drodze do rozwiązania tragicznej sprawy uchodźców wojennych. Nie znajdzie on pełnego i zadowalającego rozwiązania, dopóki wszystkim nie zapewni się warunków życia ludzi wolnych w krajach poza Niemcami.

Nie przestaniemy się tego domagać i wierzymy, że zostaniemy wysłuchani.

ZBIGNIEW JORDAN

PO UCHWALENIU „ACT'U"

Cudzoziemcy, przebywający poza granicami swojej ojczyzny w celach zarobkowych, handlowych, naukowych lub turystycznych, znajdują się pod opieką władz swego kraju. Władze konsularne czuwają, aby obywatel kraju, który władze te reprezentują, był traktowany zgodnie z umowami międzypaństwowymi, regulującymi te sprawy, jak umowy emigracyjne, handlowe, kulturalne i turystyczne, oraz zgodnie z zasadami, przyjętymi w cywilizowanym świecie.*)

Odmiennie przedstawia się położenie prawne emigracji politycznej, jaką my jesteśmy. Nie zgadzając się z porządkiem, panującym w jej kraju ojczystym, emigracja polityczna nie może korzystać z opieki władz swego kraju. Stało się zatem rzeczą konieczną, aby opieka ta została zapewniona przez kogo innego: albo przez władze kraju, na którego terenie członek takiej emigracji się znajduje, albo przez organizację międzynarodową, w tym celu utworzoną.

Jeśli się odrzuci zastosowanie środków przymusu, jako sprzeczne z podstawowymi zasadami cywilizacji zachodniej, innego wyjścia nie było. I dlatego z inicjatywy demokracji zachodnich zdecydowano się powołać do życia międzynarodową organizację opieki nad uchodźcami (I.R.O.).

Równocześnie Wielka Brytania zgłosiła gotowość roztoczenia opieki nad polską emigracją polityczną, przebywającą na tej wyspie. Wydanie Ustawy o Rozmieszczeniu Polaków (*Polish Resettlement Act*, 1947) jest poważnym krokiem w kierunku wprowadzenia w tej opieki. Należy się spodziewać, że w ślad za tym zostaną w podobnym duchu załatwione dalsze nasze sprawy.

Ustawa o Rozmieszczeniu Polaków w zasadzie legalizuje tylko stan rzeczy faktycznie istniejący od dnia 5 lipca 1945 r. Renty inwalidzkie oraz zaopatrzenia dla wdów i sierot po poległych lub zmarłych żołnierzach PSZ, zasiłki dla bezrobotnych, pomoc lekarska, pomoc w nauce oraz pomoc w emigracji — wszystko to było zapewniane przez Rząd R.P. w Londynie.

Z chwilą cofnięcia uznania rządowi polskiemu przez rząd brytyjski, załatwienie tych zagadnień powierzono specjalnej instytucji, powołanej do zlikwidowania spraw Rządu R.P. w Londynie (I.T.C.). Wydanie wspomnianej ustawy daje temu stanowi rzeczy formalną podstawę. Opiekę nad Polakami w Wielkiej Brytanii, sprawowaną przez *Interim Treasury Committee for Polish Questions* (Tymczasowy Komitet Skarbu dla Spraw Polskich), przejmą bezpośrednio resortowe ministerstwa brytyjskie.

Ustawa o Rozmieszczeniu Polaków zrównuje formalnie polską emigrację polityczną z obywatelami brytyjskimi tylko co do opieki materialnej i kulturalnej. Nie załatwia sprawy opieki prawnej, a przede wszystkim prawa pracy. Przepis zabraniający cudzoziemcom podejmowania jakiegokolwiek zatrudnienia bez zgody władz administracyjnych, nie został w stosunku do Polaków uchylony. Jedyne w tym względzie odstępstwo zrobiono na rzecz służby wojskowej w armii brytyjskiej oraz dano nadzieję polskim lekarzom i farmaceutom, iż w niedalekiej przyszłości uzyskają prawo wykonywania swego zawodu.

Dopiero przyznanie polskiej emigracji politycznej prawa do pracy i to zarówno najemnej jak i samodzielnej, zapewnienie pomocy prawnej oraz rozciągnięcie na czasowo opuszczających Zjednoczone Królestwo brytyjskiej opieki konsularnej — wyczerpie ogół zagadnień, które zwykliśmy nazywać statusem prawnym uchodźcy.

Jeśli uprzytomnimy sobie, że przebywamy przecież w kraju o głęboko zakorzenionych tradycjach wolnościowych, gdzie humanitaryzm, szacunek dla człowieka w ostateczności zawsze bierze górę nad samolubstwem narodowym, dochodzimy do wniosku, że bezspornie słuszne postulaty nasze mają widoki urzeczywistnienia.

STANISŁAW JORDANOWSKI

*) *Państwo źle traktujące cudzoziemca, nie może się zasłonić tym, że traktuje go na równi ze swoimi obywatelami. Każde państwo musi zapewnić minimum praw cudzoziemcowi. Rada Społeczno-Gospodarcza ONZ opracowuje obecnie Międzynarodową Kartę Praw Człowieka* (International Bill of Human Rights), *która po raz pierwszy w historii ludzkości określi minimum praw jednostki. Istnieją zamiary powołania w przyszłości specjalnego trybunału międzynarodowego, przed którym pokrzywdzona jednostka lub grupa narodowa mogłaby zaskarżyć państwo źle je traktujące — powołując się na Międzynarodową Kartę Praw Człowieka.*

CO TO JEST: ZOBOWIĄZANIE?

W Jałcie została Polska skazana na śmierć. Ale na śmierć powolną. I wyrok był obłudny. W Jałcie nazwano to wskrzeszeniem Polski.

Śmiertelność ciosu tkwiła w tym, co było istotne i rozstrzygające: w wyrażeniu zgody brytyjskiej i amerykańskiej na zagarnięcie przez Rosję wschodniej połaci Polski i w pozostawieniu zachodniej pod władaniem Rosji i narzuconego przez nią rządu.

Powolność działania śmiertelnego tkwiła w spowiciu tych postanowień zabójczych pozorami zastrzeżeń o przekształceniu t.zw. rządu lubelskiego, o nadaniu przekształconemu niby zobowiązującej nazwy rządu jedności narodowej, o jego tymczasowości, o warunku wolnych i czystych wyborów.

Od postanowień w Jałcie upłynęły dwa lata. I co widać? Ot, po prostu, dzisiaj prawda i pozory są już widoczne jak na dłoni.

Te dwa ostatnie lata minione, miesiąc za miesiącem, tydzień za tygodniem, dzień za dniem niemal, rozbierały posępną prawdę z migotliwych szatek i osłon pozorów.

* * *

Ostatnią próbą miały być wybory w Polsce.

Poprzednie próby zawiodły. Zawiodła uroczysta zapowiedź w Jałcie, że będzie utworzony nowy, jak z naciskiem trzykrotnie powtarzano w tej zapowiedzi, rząd jedności narodowej, gdyż po prostu do poprzedniego, osadzonego wyłącznie przez Moskwę, doczepiono niespełna ¼ nowych i także w Moskwie dobranych na przyprzążkę. Zawiodła nadzieja, tych oczywiście, którzy ją różowo żywili, że mimo to udział p. Mikołajczyka w rządzie będzie jakąś zaporą, gdyż p. Mikołajczyk, gdy chciał czegoś innego, był po prostu w mniejszości, a niebawem stał się codziennym celem oskarżeń i pocisków ze strony współuczestników w rządzie, ilekroć usiłował wyłączyć się z zasady: skoro wlazłeś między wrony, musisz krakać jak i ony. Zawiodły lekkomyślne zapewnienia zachodnich sprawców umowy w Jałcie, że, wzamian za stratę połowy obszaru na wschodzie, Polska ocali niepodległość, gdyż, uczciwszy pozory, bardzo zresztą nędznawe, a mówiąc poważnie i do rzeczy, trzeba stwierdzić z najsmutniejszą ścisłością, że t.zw. rządem w Warszawie rządzi ambasador rosyjski p. Lebiediew, a trzonem jego jest t.zw. urząd bezpieczeństwa p. Radkiewicza na pasku NKWD, na zewnątrz zaś t.zw. zagraniczna polityka polska kiwa się jak popadnie w ogonie rosyjskiej. Wszystko więc zawiodło.

Ale, chowając w pojemną kieszeń brytyjską czy amerykańską przez blisko dwa lata rozczarowanie za rozczarowaniem, odgrażano się stale, niemal codziennie, ilekroć o tym mowa była, w Londynie czy w Waszyngtonie:

— To wszystko tylko harce. Walną bitwę o stan rzeczy w Polsce stoczy się w sprawie swobody i czystości wyborów. Wtedy to już będzie wóz albo przewóz.

I rzeczywiście ostrzegano Warszawę z Londynu i z Waszyngtonu niedwuznacznie, dobitnie, wielokrotnie. W sierpniu i w listopadzie 1946 i jeszcze w styczniu 1947 wysłano trzy noty, zwracające uwagę na główne niedomagania lub rażące bezprawia ustawy wyborczej oraz postępowania przedwyborczego. Były też w tej sprawie oświadczenia rządowe amerykańskie i brytyjskie w odpowiedzi na zaniepokojone czy wzburzone pytania w pismach lub w Izbie Gmin. Nie zaniedbano zatem przypomnienia i nawet natarczywego przypominania zobowiązań.

No, lecz cóż, rządy w Londynie i w Waszyngtonie swoje, a użytkownicy Warszawy swoje. Odpowiedzi na noty były późne i lekceważąco-urągliwe. W przepisach wyborczych i w postępowaniu wyborczym nie zmieniono niczego ani na źdźbło. Unieważniano, więziono, nie dopuszczano, obliczano i ogłaszano, jak chciano. Wybory były nieprawdopodobnym igrzyskiem dowolności dla przekręcenia kręgu rzeczywistości w obwieszczonych wynikach, jeśli nie o 180, to przynajmniej o 150 stopni. A potem ostrugano rząd powołania moskiewskiego już z wszelkich naleciałości, takich, jak przedstawiciele stronnictwa ludowego, tak iż jest to już rząd wyłącznie jednej grupy pod różnymi śmiechu wartymi przezwiskami, w pełni totalistyczny i równie samowładczy wobec Kraju, jak plackiem przed Moskwą. Z wszelkich zobowiązań na rzecz rządu jedności narodowej i prawidłowych wyborów w Polsce zrobiono pośmiewisko nad pośmiewiskami.

I cóż teraz? A no nic.

W Warszawie rząd z Moskwy rodem usadowił się jeszcze wygodniej, a z Londynu i z Waszyntonu pp. Bevin i Marshall jadą do Moskwy na narady... o czymś innym.

W Polsce będzie, jak będzie: mniejsza o to.

* * *

Nie jest rzeczą naszą, Polaków, dopominać się, że oto w Jałcie tak a tak postanowiono, a dzieje się inaczej. Polski tam nie było, o zdanie jej nie pytano i o zgodę nie proszono, nie wahano się rozstrzygać o Polsce bez Polski. Tam zobowiązywały się, w sprawie Polski, między sobą Wielka Brytania, Stany Zjednoczone Ameryki i Rosja. Ich rzeczą, każdego z trzech państw, jest w dwa z górą lata po Jałcie przynajmniej przeczytać sobie, do czego się tam zobowiązały, a co się stało.

A wtedy, oceniwszy we własnym sumieniu, jak sprawa się przedstawia, ograniczyć się do bardzo prostego pytania:

— Czy Wielka Brytania i czy Stany Zjednoczone Ameryki uznają pojęcie zobowiązań i czy szanują swe podpisy?

Zobowiązania!

Wielka Brytania i Stany Zjednoczone Ameryki mają wobec Polski zobowiązania bezpośrednie, dawniejsze niż Jałta, lecz wcale nieprzedawnione, bo związane z dobą ostatniej wojny.

Wielka Brytania podpisała sojusz z Polską, z 25 sierpnia 1939, który w swej części jawnej i tajnej poręcza niepodległość i nienaruszalność obszaru Polski w przeddzień wybuchu wojny, a Stany Zjednoczone Ameryki wraz z Wielką Brytanią podpisały Kartę Atlantycką z 14 sierpnia 1941, w której poręczyły Polsce, zachęcanej do dalszej walki, również nienaruszalność obszaru i nienarzucanie rządu.

Polska prawdziwa, niezmienna w swej ciągłości prawnej, zarówno jako naród w Kraju jak wobec zagranicy, podpisała wraz z nimi te zobowiązania i stoi na ich gruncie, mówiąc:

— To jest jasne. Te umowy zawarliśmy razem. Dotrzymajcie.

I Polska z tego gruntu nie zejdzie ani dzisiaj, ani jutro, ani wobec sądu dziejów.

Jałta natomiast to jest — już bez Polski — sprawa czy sprawka Wielkiej Brytanii i Stanów Zjednoczonych Ameryki z Rosją.

Lecz Wielka Brytania i Stany Zjednoczone nie powiedziały w Jałcie:

— Zamiast tego, co przyrzekaliśmy w Karcie Atlantyckiej, przyrzekamy Polsce to a to.

Nie, one powiedziały w Jałcie:

— Z powołaniem się na Kartę Atlantycką przyrzekamy Polsce to a to.

Obwieszczenia w Jałcie miały być wykonaniem zobowiązań Karty Atlantyckiej a nie ich przekreśleniem.

Niechże teraz Wielka Brytania i Stany Zjednoczone same przyjrzą się w zwierciedle swych zobowiązań i spojrzą prawdzie w oczy.

Owszem, słyszy się w obu tych krajach już powszechnie:

— No trudno, Roosevelt był złamany chorobą, a Churchill własną obrotnością.

Czy Wielkiej Brytanii i Stanom Zjednoczonym Ameryki wystarczy, biedactwom, taka wymówka?

Nie wystarczy ona światu, który oczekuje odpowiedzi Wielkiej Brytanii i Stanów Zjednoczonych Ameryki na pytanie:

— Co to jest zobowiązanie w pojęciu brytyjskim i amerykańskim?

Sumienie świata nie prześpi, w oczekiwaniu od dwu lat odpowiedzi na to pytanie, zwrotnej chwili po t.zw. wyborach w Polsce.

STANISŁAW STROŃSKI

The personal account of the conquest of Germany by

FIELD-MARSHAL THE VISCOUNT MONTGOMERY of Alamein

K.G., G.C.B., D.S.O.

NORMANDY to the BALTIC

47 maps in colour and 3 diagrams
Ready February 27th 25s. net

HUTCHINSON & Co. (Publishers) Ltd.
47 Princes Gate, London, S.W.7
Largest of Book Publishers

FP 1787

© Musées de Grasse, Alpes-Maritimes

Przegląd tygodniowy

PODZIAŁ SIĘ POGŁĘBIA

Stalin powiedział kiedyś, że za każdym razem, gdy mocarstwa zabierają się do zawierania pokoju, następuje przegrupowanie do następnej wojny. Powiedzenie to można z pewnością zastosować do obecnej konferencji w Moskwie, stojącej pod znakiem prób obu wielkich bloków w świecie — anglosaskiego i rosyjskiego — zapewnienia sobie, że Niemcy w przyszłym konflikcie nie znajdą się po stronie przeciwnej.

Cała przygrywka do konferencji również nosi piętno przygotowań do przyszłego konfliktu bez względu na to, kiedy on nastąpi — za lat pięć czy dwadzieścia.

Może najdobitniej moment ten zarysował się w związku ze sprawą Grecji; konieczność edukacji społeczeństwa amerykańskiego sprawiła, że czynniki rządowe musiały jasno postawić sprawę i wskazać na strategiczne znaczenie Grecji i Turcji w dobie triumfującej polityki siły.

Dalej wymienić trzeba nowy układ zawarty przez Cyrankiewicza z Mołotowem, a zmierzający wyraźnie do tego, by w przyszłym konflikcie Polska walczyła u boku Rosji, oraz sojusz polsko-czeski, również będący fragmentem wojskowo-politycznego systemu Sowietów.

Po drugiej stronie poza akcją amerykańską w sprawie Grecji nie można zanotować równie jasnych posunięć. Zawarty został wprawdzie sojusz francusko-brytyjski, ale ze względu na wpływy komunistyczne we Francji nie można go uważać za zaczątek jakiejś organizacji Europy zachodniej, mimo iż w ślad za nim ma pójść sojusz W. Brytanii z Belgią i inne układy na zachodzie. Dopiero gdyby sprawdziły się pogłoski o ujednoliceniu broni brytyjskiej, francuskiej, belgijskiej i td. albo nawet i skandynawskiej, które nastąpiłoby jako dalszy ciąg ujednolicenia broni amerykańskiej i brytyjskiej, można by mówić o poważnym kroku w kierunku lepszego zorganizowania obrony Zachodu.

W każdym razie pogłębienie podziału Europy i świata poczyniło w przeddzień konferencji w Moskwie duże postępy i nie wydaje się, by w Moskwie rozwój w tym kierunku został zatrzymany.

STANY ZJEDNOCZONE — GRECJA — WĘGRY

Cechą charakterystyczną sytuacji na progu rozgrywki w Moskwie jest zaostrzanie się stosunków między St. Zjednoczonymi, a Rosją. Nie ulega wątpliwości, że nastroje w Ameryce uległy w ciągu ostatnich miesięcy olbrzymiej zmianie. Jak podkreśla korespondent „*Observer'a*", w ostatnim okresie rządów Byrnesa mówiło się o prowadzeniu wobec Rosji polityki „cierpliwości i stanowczości". Teraz natomiast cały nacisk położony jest na „stanowczość".

W dalszym ciągu jest to jednak — jak już poprzednio podkreślaliśmy — stanowczość raczej obronna. Wciąż jeszcze St. Zjednoczone używają swej siły przede wszystkim na to, by zapobiec wejściu nowych krajów w orbitę wpływów czy panowania Sowietów, a nie, by wyswobodzić kraje już przez Rosję opanowane.

Pewne znamiona ataku nosi wystąpienie amerykańskie w sprawie Węgier, ale w rzeczywistości i ono ma charakter obronny. Z jednej strony mamy bowiem d z i a ł a n i e Rosji, z drugiej p r o t e s t amerykański, do którego przyłączyła się następnie W. Brytania.

Jak wiadomo, Rosjanie ostatnio aresztowali pod fałszywym pretekstem wybitnego działacza partii drobnych rolników, chcąc ułatwić akcję komunistyczną, zmierzającą do pogwałcenia woli narodu, wyrażonej w wyborach 1945, kiedy to przez niedopatrzenie pozwolono węgierskim ludowcom zdobyć większość. Amerykanie zaprotestowali przeciw tym gwałtom i zażądali wspólnego zbadania sprawy przez trzy mocarstwa. Ale tu zemściła się srodze bezczynność i bierność Anglosasów w sprawie zbrodni sowieckich w Polsce. Rosjanie mając w świeżej pamięci fakt, że po protestach w sprawie wyborów w Polsce nie nastąpiło nawet przekazanie sprawy ONZ, brutalnie odrzucili żądania amerykańskie.

KONTROLA ATOMOWA: CO ZNACZY ROSYJSKIE „NIE"?

Największy jednak wpływ na stosunki pomiędzy obu olbrzymami mieć będą bodaj nie walki o wpływy na takim czy innym odcinku Europy, nawet nie walka o Niemcy, lecz rozwój sprawy kontroli atomowej. Naród amerykański ma głęboką „świadomość atomową"; w pełni zdaje sobie sprawę z groźby wyścigu zbrojeń atomowych. Dlatego też tak wielki wysiłek włożony został przez Amerykę w doprowadzenie do układu, który by zapewnił skuteczną kontrolę międzynarodową tej broni.

Teraz Sowiety zadały śmiertelny cios nadziejom Ameryki. Pomimo iż przed trzema miesiącami Mołotow — ze względów taktycznych oczywiście — wyraził zgodę na kontrolę i inspekcję, Gromyko obecnie stwierdził, że Sowiety wszystko, co zapewniałoby skuteczność kontroli, odrzucają. Amerykanie muszą zdać sobie sprawę z tego, że zostali po prostu wystrychnięci na dudków: dziewięć miesięcy dyskusji doprowadziło z powrotem do punktu wyjścia, a tym samym cały ten okres czasu został zmarnowany.

Jedno nie jest w tym wszystkim jasne: dlaczego Rosjanie rozwiali amerykańskie złudzenia? Do tej pory ich taktyka polegała na przeciąganiu sprawy w nieskończoność, albo raczej do chwili, gdy sami posiądą tajemnicę bomby. Nic nie stało na przeszkodzie uprawianiu dalej dotychczasowej taktyki wyrażania „w zasadzie" zgody na kontrolę i odkładania ostatecznego „nie". Nie leży w ich interesie otwieranie oczu Amerykanom na to, że zgoda Mołotowa była czysto taktyczna. A więc co to znaczy?

Niektórzy sądzą, że Rosjanie przy pomocy uczonych niemieckich są już tak bliscy poznania tajemnic bomby, iż nie dbają o nic. Raczej jednak wydaje się, że po prostu chcieliby, aby Zachód wyciągnął taki wniosek... Nie jest też wykluczone, że chodzi o to, by umożliwić Stalinowi ponowne „sprzedanie" zgody na kontrolę za ustępstwa na konferencji moskiewskiej. Sprzedawanie dwa razy tego samego i to bezwartościowego towaru należy do tradycji dyplomacji sowieckiej.

KOLEJNOŚĆ SPRAW W MOSKWIE

Załamanie się dyskusji na temat kontroli atomowej, spór o Węgry i Grecję i td. — wszystko to musiało pogłębić atmosferę pesymizmu na temat szans konferencji moskiewskiej.

Niemniej byłoby błędem sądzić, że konferencja ta musi skończyć się niepowodzeniem. Jest rzeczą prawdopodobną, że Rosja uczyni wszystko, aby do zerwania nie dopuścić. W grę wchodzą względy prestiżowe: konferencja odbywa się w Moskwie, a Rosjanom zależy na tym, by pokazać, że tak jak przy dwu poprzednich okazjach, narady w stolicy ZSRR i teraz będą uwieńczone „sukcesem". W ogóle zaś Kreml nie może pragnąć całkowitego zerwania z Zachodem.

Ponieważ z drugiej strony trudno jest o porozumienie w sprawach niemieckich, a zwłaszcza tych, które mają charakter zasadniczy, więc w poszukiwaniu spraw łatwiejszych konferencja może zwrócić się ku sprawie pokoju z Austrią. Na temat tego traktatu bowiem poczyniono na konferencji zastępców w Londynie spore postępy i problem nie nastręcza trudności nie do przezwyciężenia. Ze strony Anglosasów dążność wysunięcia tego traktatu na pierwszy plan jest widoczna. Rosja może się w końcu na to zgodzić.

W ogóle zresztą ustalony porządek dzienny nie może być zachowany bez narażenia konferencji na rychłe utknięcie. Pierwszy zaraz punkt, a mianowicie zbadanie wyników prawie dwurocznej wspólnej okupacji Niemiec w dziedzinie politycznej i gospodarczej, doprowadzić musi do ostrych sporów i niekończących się wzajemnych żalów na temat odszkodowań, demilitaryzacji, „denazyfikacji" i td. Miesiące musiałoby trwać, nim by osiągnięto punkt trzeci, t.j. sprawę zasad traktatu z Niemcami, a tym bardziej punkt czwarty, którym jest amerykański plan czterdziesto-letniego układu czterech mocarstw dla zapewnienia, że Niemcy pozostaną rozbrojone.

FAŁSZYWE PODOBIEŃSTWA Z ROKIEM 1814

„*Observer*" twierdzi, że tego rodzaju traktat „tak miałby się do przyszłego traktatu z Niemcami, jak traktat z Chaumont z 1814 roku do Aktu Kongresu Wiedeńskiego w 1815"; reprezentowałby „pokój między sojusznikami, który musi poprzedzić rzeczywisty pokój pomiędzy wrogami". Ale tego rodzaju porównania historyczne są zawodne. Są zawodne przede wszystkim dla tego, ponieważ nie można porównywać Rosji Aleksandra I z Rosją Stalina.

Rosja Aleksandra I też była zaborcza, agresywna, imperialistyczna. Ale mimo wszystko była państwem jak każde inne; natomiast Rosja Stalina jest ośrodkiem nowej religii i dąży do panowania nad światem, o czym Aleksander nie marzył. Rosja Stalina ma we wszystkich krajach swych wyznawców, gotowych zawsze do popełnienia zdrady wobec własnego narodu, podczas gdy Rosja Aleksandra takich sprzymierzeńców nie posiadała. Z Rosją carską mimo wszystko można było zawierać układy, z Rosją Stalina nie warto, bo ich nigdy nie dotrzymuje.

Nic nie byłoby bardziej niebezpieczne, niż gdyby na chwilę zapomniano, że nie wolno traktować Rosji tak, jak innych państw!

Londyn, 9 marca 1947.

ALEKSANDER BORAY

W oczach obcych

Trzecie czytanie ustawy o rozmieszczeniu Polaków dało okazję do debaty, która nie tylko trwała rekordowo długo, ale także obfitowała w sporo momentów, rzucających światło na nastroje Parlamentu wobec Polaków. Choć najwięcej mówiono o poprawce rządowej, dotyczącej dyscypliny według prawa polskiego wśród tych, którzy nie zapisują się do PKPR, to jednak nie można pominąć poprawek zgłoszonych przez posłów, ożywionych szczerą przyjaźnią w stosunku do nas.

Zwłaszcza zgłoszona pod koniec debaty poprawka, dotycząca ułatwień w uzyskiwaniu obywatelstwa brytyjskiego dała wielu posłom okazję zamanifestowania swych uczuć. Pomijamy tu samą sprawę, wobec której stanowisko nasze jest znane; na zagadnienie obywatelstwa patrzymy inaczej niż nawet najserdeczniejsi nasi przyjaciele brytyjscy; niemniej zdajemy sobie sprawą z tego, że w oczach brytyjskich chodzi tu o gest szczególnej przyjaźni.

Na pierwszy plan wysunęło się w tej dyskusji przemówienie posła Macmillana, który jako przedstawiciel W. Brytanii we Włoszech zawarł bliską znajomość z żołnierzami 2 Korpusu. Oto parę fragmentów:

„Historia Polaków to najbardziej romantyczna historia wojny. Są to ludzie, których Odyssea, których wędrówka po świecie nie ma sobie równej w historii. Walczyli oni z większą odwagą, niż jakakolwiek inna siła, którą kiedykolwiek widziałem i są w specjalnej sytuacji, ponieważ nie ma ludzi bardziej nieszczęśliwych w całym świecie. Nie mają oni domu. Trzy czwarte z pośród nich pochodzi z tej części Polski, która już nie jest Polską.

„Znam tych ludzi, widziałem ich bataliony, widziałem ich wyczyny, widziałem zapisane karty, słyszałem ich pieśni brałem udział w ich naradach. Nawet gdy się dowiedzieli, że zawarto umowy, które pozbawiały ich domu, walczyli dalej. Nigdy nie zachwiali się... Aczkolwiek w pewnych momentach nacisk na gen. Andersa był wielki, nigdy nie pozostawił miejsca na cień wątpliwości, że może odejść od nas. Nie znam podobnego wypadku w historii..."

Nawet min. Ede, aczkolwiek nie wyraził zgody na poprawkę, stwierdził, że

„nikt nie mógł nie być do głębi poruszony tym przemówieniem"

i na dowód, iż zrobiło na nim wielkie wrażenie oświadczył, że będzie szukał formułki pozwalającej na rozwiązanie problemu.

Posłowie antypolscy do tego stopnia zostali wytrąceni z równowagi, że w braku innego argumentu zaczęli się rozwodzić nad koniecznością traktowania na równi z Polakami Francuzów, Belgów czy Holendrów, „którzy nie chcą wracać do swego kraju". A gdy ktoś podkreślił, że jest zasadnicza różnica pomiędzy Polską, a tymi krajami, które są wolne, zaraz odezwały się okrzyki na temat Grecji... Oczywiście żaden z tych komunizujących posłów nie potrafiłby wskazać na Greków, którzy nie mogą wrócić do swej ojczyzny po tym, gdy walczyli w ciągu wielu latu u boku Aliantów.

Do żałosnych argumentów muszą się uciekać ci, którzy za wszelką cenę chcą zadrażniać stosunki pomiędzy Polakami a Brytyjczykami.

LECTOR

Polska pod okupacją: granice na Odrze i Nissie

Obradująca obecnie w Moskwie konferencja Czterech Mocarstw ma między innymi ostatecznie zatwierdzić granice Polski na zachodzie. Polacy zarówno w Kraju jak i na emigracji domagają się, by granicą tą była Odra i Nissa Łużycka.

Konferencja poczdamska uznając prawa Polski do ziem położonych na wschód od tych rzek, przez włączenie ich do organizmu polskiego pod względem administracyjnym i gospodarczym, przesądziła właściwie w ten sposób ich los i uczyniła za dość sprawiedliwości dziejowej. Również Trzy Mocarstwa w Poczdamie zgodziły się na wysiedlenie Niemców z tego obszaru. Wykonanie tej zasady zostało potem przeprowadzone w myśl ustaleń Międzysojuszniczej Komisji Kontrolnej w Berlinie z dnia 20 listopada 1945.

Jak najszybsze ustalenie granicy Polski na Odrze i Nissie jest sprawą podstawową dla przyszłości narodu polskiego. Stan niepewności utrudnia Polakom zagospodarowanie się na tych ziemiach, a wśród Niemców budzi fałszywe nadzieje. Nie można też sprawy tej łączyć ze stosunkiem do narzuconego Polsce z zewnątrz reżimu warszawskiego. Zagadnienie to bowiem jest wyższe ponad wszelkie kwestie przemijające i decyduje ono o naszym losie na stulecia.

SPOLSZCZENIE I ZAGOSPODAROWANIE ZIEM ODZYSKANYCH

Od chwili objęcia Ziem Odzyskanych dokonało się na nich największe chyba w dziejach przesiedlenie ludności. Gdy jeszcze trwały działania wojenne, z Ziem Zachodnich ewakuowało się na zachód około 70% Niemców. Potem jednak, z chwilą zakończenia wojny można było zaobserwować proces odwrotny, powrotu fali niemieckiej, gdy Niemcy przełamali w sobie pierwszy strach.

Po krótkim okresie repatriacji „dzikiej" Niemców w roku 1945, w następnym roku przystąpiono do wysiedlania w sposób zorganizowany na podstawie porozumienia międzysojuszniczego. W momencie tym (luty, 1946), według szacunkowych obliczeń, Niemców na Ziemiach Odzyskanych było około 2,200.000. W tym samym czasie rozpoczął się proces masowego obsadzania tych ziem przez Polaków.

Obecnie — według danych „Głosu Ludu" z 18.I.1947 — na Ziemiach Odzyskanych znajduje się 4,375.000 Polaków, co stanowi blisko 90% ogółu mieszkańców. Z cyfry tej 1,400.000 przybyło z Kresów Wschodnich, 1,300.000 z centrum Kraju, a 700.000 z repatriacji z Zachodu. Ponad to 992.000 osób z pośród tubylczej ludności zostało zweryfikowanych jako Polacy i nadano im pełne prawa obywatelskie. Według tego samego źródła informacji pozostało jeszcze do zweryfikowania 75.000 osób. Na Ziemiach Odzyskanych jest jeszcze miejsca dla 1,100.000 Polaków.

Równocześnie z procesem osiedlania Polaków trwało oczyszczanie tych ziem z Niemców. Nasze tak świeże i bolesne doświadczenia z mniejszością niemiecką na ziemiach polskich sprawiły, że usunięcie Niemców z terenów Polski stało się koniecznością. Jest ono także aktem sprawiedliwości, tym bardziej uzasadnionym po tym wszystkim, co naród polski wycierpiał pod okupacją niemiecką. Według cytowanego źródła, w styczniu b.r. na Ziemiach Odzyskanych pozostawało tylko 430.000 Niemców, co stanowi 8,4% ogólnej liczby mieszkańców.

Tak więc można już dzisiaj powiedzieć, że dzięki tężyźnie społeczeństwa polskiego, które zrozumiało doniosłość chwili, Ziemie Odzyskane stały się znów ziemiami polskimi. Jest to poważny argument wobec mocarstw obradujących dzisiaj w Moskwie. Nikt chyba nie będzie chciał tych ludzi osadzonych na zachodzie raz jeszcze przenosić na wschód, tym bardziej, że cały ten proces odbył się według pomysłu i za aprobatą mocarstw decydujących obecnie na konferencji moskiewskiej.

Obok przesiedleń na Ziemiach Odzyskanych dokonał się ciężką pracą Polaków proces ich gospodarczego scalenia z resztą Rzeczypospolitej. Liczba robotników Polaków na Ziemiach Odzyskanych wynosi obecnie z górą 200.000. Czynnych jest ponad 1.200 zakładów przemysłowych. Zagłębia węglowe wydobywają miesięcznie milion trzysta tysięcy ton węgla. Udział produkcji przemysłowej Ziem Zachodnich w produkcji całego Kraju rośnie z miesiąca na miesiąc.

CELE KOMUNISTÓW

Nasz pozytywny stosunek do Ziem Odzyskanych podyktowany jest zrozumieniem polskiej racji stanu, które nie może być przyćmione faktem, że w chwili obecnej rządami w Polsce zawładnęły elementy obce narodowi polskiemu. Stosunek natomiast komunistów polskich do tych ziem wywodzi się z innych przesłanek. Wykonują oni polecenia Moskwy i są funkcją polityki sowieckiej.

Dzisiaj polityka sowiecka, a za nią warszawska wykorzystują zagadnienie Ziem Odzyskanych dla celów taktycznych, dla atakowania Zachodu i siania w społeczeństwie polskim nieufności do świata cywilizacji zachodniej oraz dla jednania sobie sympatii Polaków przez występowanie w roli jedynych obrońców polskich interesów narodowych. Tymczasem nie tak dawna przeszłość mówi co innego o stosunku komunistów polskich do zagadnień niemieckich.

Jeszcze w roku 1933 Komitet Centralny Komunistycznej Partii Polski w odezwie wydanej na zjazd w Gliwicach mówił o Traktacie Wersalskim jako o „zbójeckim traktacie narzuconym narodowi niemieckiemu" i o „okupacji polskiej na Górnym Śląsku". Komuniści polscy szli i idą w ogonie polityki sowieckiej, dlatego trudno wierzyć w szczerość tego, co mówią dzisiaj. Tylko wtedy, gdy naród polski będzie panem na swej ziemi i jego wola będzie respektowana, można będzie być pewnym, że Ziemie Odzyskane pozostaną na zawsze przy Polsce.

Z faktu zależności komunistów polskich od Moskwy wynika też wielkie niebezpieczeństwo na Ziemiach Odzyskanych w chwili obecnej. Albowiem nie tyle dążą oni na tych ziemiach do umacniania polskości, ile do budowania bazy wpływów sowieckich. W praktyce oznacza to na przykład wysiedlanie Polaków-autochtonów, o ile ci nie chcą stać się komunistami, a zatrzymywanie Niemców-komunistów. Jedna z instrukcji tajnych PPR mówi wyraźnie:

„Przy weryfikowaniu nie chodzi nam o rozwiązanie problemu niemieckiego w sensie wyrzucenia wszystkich Niemców — miernikiem, według którego należy rozwiązywać to zagadnienie nie jest wcale język, dawna przynależność do partii lub szkodliwa działalność antypolska, lecz światopogląd marksistowski. Specjalną opieką należy otoczyć dawnych komunistów niemieckich i wszystkich członków naszej partii..."

Dla komunistów ponad wierność własnej ojczyźnie stoi uległość wobec Moskwy i jej interesów.

„ŚLĄSK WIERNY OJCZYŹNIE"

W Kraju ukazała się niedawno nakładem Wydawnictwa Zachodniego w Poznaniu książka pt. „Śląsk wierny Ojczyźnie", której autorem jest pisarz śląski Zbyszko Bednorz. Książka ta napisana była jeszcze w roku 1943 w Warszawie, jako wyraz pragnienia powrotu Polski na prastare ziemie piastowskie nad Odrą i Nissą. Książka „Śląsk wierny Ojczyźnie" ukazała się po raz pierwszy jako druk konspiracyjny w Warszawie i sporo jej egzemplarzy rozeszło się w ówczesnym „*Gau Oberschlesien*", gdzie cieszyła się wielką poczytnością.

„Dziennik Zachodni" (nr. 694) podaje następujący ciekawy przykład tej poczytności w konspiracji:

„Otóż w całym powiecie chrzanowskim krążyło na przełomie lat 1943/44 kilka egzemplarzy w gronie ludzi zaufanych i pewnych...

„W samym Chrzanowie krążyły dwa egzemplarze, przy czym piszący te słowa był czytelnikiem 360-ym i którymś tam jeszcze jednego z tych dwóch egzemplarzy. Reguła była, ażeby książki ponad dwa dni nie przetrzymać, a zresztą „bibliotekarz" dbał już o to, aby książka krążyła wśród ludzi z dokładnością „do jednej sekundy".

„A jak czytano „Śląsk wierny Ojczyźnie"? W biurach, gdzie pracowali sami „swoi", w mieszkaniach prywatnych, na spacerach pozamiejskich, w kościele, a nawet... w ustępach, o ile warunki układały się niepomyślnie dla danego czytelnika. Zapewne w innych miejscowościach nie było inaczej..."

Miłość Śląska i zrozumienie jego znaczenia dla Polski żyły zawsze w sercach Polaków, także w najcięższych czasach okupacji niemieckiej. Nawet wtedy, kiedy nadzieje wolności były tak odległe, naród polski myślą i pragnieniami dążył ku Odrze.

TADEUSZ NALER

ZNACZKI - tanie paczki: 200 różnych 4/6; 1.000 — 20/6; 50 lotniczych 7/—; 100 lotniczych 15/—; Albumy 25/6; 1.000 nalepki 1/9 włącznie z portem. Zapłata przy zamówieniu. „ZESZYTY DO WYBORU" ze znaczkami polskimi, europejskimi, kolonialnymi przesyłamy na żądanie. Można pisać po polsku.
EXCELSIOR STAMP CO., 44, Eton Hall, London, N.W.3. (Tube: „Chalk Farm").

RODEX-POL LTD.

Od dnia 1 marca b.r. rozpoczęliśmy wysyłkę do Polski paczek z

PENICYLINĄ BIAŁĄ

Preparat ten jest udoskonaloną w ciągu ostatnich miesięcy formą penicyliny i odznacza się wyjątkową trwałością oraz szczególnymi wartościami leczniczymi.

Cena paczki z Białą Penicyliną wynosi:

12 butelek po 100 tys. jednostek — £2.

12 butelek po 200 tys. jednostek — £3.10.

Zamówienia należy nadsyłać na adres:

RODEX-POL LTD.
22, CONNAUGHT SQUARE, LONDON, W.2.

HANDLOWY DYPLOM BRYTYJSKI daje możność zyskownej pracy! Kurs Korespondencyjny! Lekcje w jęz. polskim i angielskim! Organizujemy egzamin! The Polish Vocational College Association Ltd., 5, Park Grove Terrace, Glasgow, C.3.

© Musées de Grasse, Alpes-Maritimes

B.D.I.C

Italia Nuova

Fakt podpisania traktatu pokojowego przez Włochy wprowadza je formalnie z powrotem do rzędu pełnoprawnych narodów świata.

Cieszy to wszystkich prawdziwych przyjaciół tego kraju, wielbicieli jego nieśmiertelnej kultury, a wśród nich Polacy zajmują z pewnością miejsce czołowe. Z Italią jesteśmy bowiem związani od zarania naszych dziejów, od pierwszych chwil istnienia jako naród cywilizowany, chrześcijański. Tam biło dla nas źródło światłości tak wiecznej, jak i doczesnej. Tam szukaliśmy oparcia i pociechy w najkrytyczniejszych chwilach naszej zawiłej historii, tak w różnych okresach odległej przeszłości, jak i niedawno temu.

Nasza miłość i uwielbienie dla Italii wiecznej nie zaślepiała nas na błędy doktryn politycznych, zrodzonych na jej bujnej ziemi. Polska, wbrew tendencyjnym oskarżeniom, okazała się bardziej odporna na tego rodzaju totalne wpływy, niż wiele innych narodów, chełpiących się swą dojrzałością polityczną. Natomiast nasze związki z istotnymi wartościami kultury rzymskiej i chrześcijańskiej okazały się nad podziw solidne, głęboko wrośnięte w nasze zbiorowe jestestwo. Tym wartościom dochowaliśmy wierności i dochowujemy.

Przywódcy narodu włoskiego popełnili pomiędzy dwiema wojnami wiele poważnych błędów. Wykorzystując rozbicie i zamieszanie powersalskie, puścili się oni na ryzykowną grę, by — wbrew instynktom samego społeczeństwa — zdobyć dla Włoch pozycję mocarstwa światowego, stanowisko nieodpowiadające ich istotnym możliwościom i potrzebom. Nie będąc same dostatecznie silne, Włochy zaczęły prowadzić politykę jawnej, cynicznej przemocy. Sprzymierzyły się one z zaborczymi Niemcami Hitlera, współuczestniczyły w jego napaściach na powalonych i osaczonych.

Błędy Mussoliniego i faszyzmu starał się naród włoski nadrobić wcześniejszym, niż inni satelici zerwaniem z III-cią Rzeszą, a następnie współdziałaniem wojskowym z Aliantami. Nad sprawcami klęski dokonało sądu samorzutnie społeczeństwo włoskie, lub też powołane do tego trybunały. Resztę zrobi historia.

Sprawiedliwości musi się stać zadość. Ale obrachunki z przeszłością należy kończyć szybko, by nie zatruwały dnia dzisiejszego i pozwoliły planować przyszłość bez urazów i bez przesądów. Narodowi włoskiemu jesteśmy skłonni wybaczyć wiele w imię tego, co mu zawdzięczamy. Ten marnotrawny syn Europy jest przecież zarazem jej cudownym dzieckiem. Jakiż inny kraj na świecie wniósł więcej do ogólnoludzkiej kultury?...

Któryż naród dał literaturze więcej takich nazwisk, jak: Dante, Petrarka, Boccacio, Ariosto, Tasso, Alfieri, Goldoni, czy choćby Carduccio, d'Anunzzio lub Pirandello. Czym byłaby architektura bez takich mistrzów jak: Brunelleschi, Bramante czy Servandoni. A wielka, na miarę Fidiasza rzeźba: Ghiberti, Verocchio, Luca i Andrea della Robia, Michał Anioł, Cellini i Canova... Najgórniejsze wzloty malarstwa znaczone są takimi nazwiskami, jak: Giotto, Fra Angelico, Fra Filippo Lippi, Botticelli, Mantegna, Bellini, Leonardo da Vinci, jeszcze raz Michał Anioł, Rafael, Corregio, Tycjan, Giorgione, Tintoretto, Veronese i tylu, tylu innych, którzy za przywilej urodzenia się na ziemi włoskiej zapłacili bezimiennością lub zapomnieniem, bo w każdym innym kraju sławieni byliby jako mistrzowie... Ponieważ byli Włochami, zginęli w tłumie geniuszy. A muzyka włoska: Palestrina, Monteverde, Frescobaldi, Carrissimi, Scarlatti, Corelli, Pergolese, Cherubini, Spontini, Rossini, Donizetti... Do tego trzeba jeszcze dodać twórczość religijną, filozoficzną, nauki ścisłe, prawo...

Żaden chyba naród, oprócz Grecji, nie dał światu więcej w dziedzinie duchowej, niż Italia. I dlatego, pomimo wszystkich jej niedawnych błędów, pomimo niebacznych słów jej megalomańskiego przywódcy, Polacy nie mogą nie być zaniepokojeni przyszłością Italii. Czy i jak ugruntuje się świeży dla kraju ustrój republikański? Jakimi drogami pójdzie jego polityka zagraniczna? Czy naród włoski, tak dla swego dobra jak i dla dobra ludzkości nie powinien zrezygnować raz na zawsze z ambicji wielkomocarstwowych, a skupić się na pielęgnowaniu i rozwijaniu swej, jedynej w swoim rodzaju, spuścizny duchowej w rozlicznych dziedzinach... Czy nie powinien stać się rezerwatem tak przyrody, jak i kultury? Czy nie lepiej byłoby dla samych Włoch odgrywać przede wszystkim rolę ośrodka religijnego, miejsca pielgrzymek i studiów, międzynarodowego przybytku sztuki...

Niestety świat epoki atomowo-rakietowej nie ma czasu myśleć o takich sprawach, jak sztuka... Tym większy niepokój ogarniać musi jej miłośników, a ci są z natury rzeczy miłośnikami ojczyzny Danta i Michała Anioła.

Paradoksem jest, iż właśnie podpisanie traktatów pokojowych zdaje się zwiastować temu krajowi nowy okres niepokojów tak wewnętrznych, jak i zagrożenia z zewnątrz. Obecny układ sił w Europie, przedzielający ją linią demarkacyjną zakrzepłego frontu wojennego, na dwie części czyniący z nich dwa warowne obozy, stwarza z Italii południowo-wschodnie pogranicze zachodu.

Pozycja ta jest już zresztą podminowana od wewnątrz, a atakowana ze Wschodu. Formalne podpisanie traktatu pokojowego oznacza przede wszystkim wycofanie z terytorium włoskiego wojsk alianckich. Posunięcie to, zadowalające narodowe poczucie prestiżu, stwarza jednak na terenie Półwyspu Apenińskiego pustkę wojskową. W połączeniu z chaosem wewnętrznym nie wróży to nic dobrego „ziemi świętej naszej cywilizacji".

I tutaj raz jeszcze występuje z całą jasnością absurdalność stanu rzeczy wytworzonego układami teherańskim i jałtańskim, zgubność zaprzedania połowy Europy mocarstwu anty-europejskiemu, anemia Organizacji Narodów Zjednoczonych, obłuda świata, w którym żyjemy.

Z drugiej strony uświadamiamy sobie współzależność losu Europy. Czasy „*Italia fara da se*" (Italia sobie poradzi) skończyły się niepowrotnie. Włochy, tak zresztą jak i większość słabszych narodów europejskich, może istnieć tylko w ramach szerszej, uporządkowanej całości, opartej na prawie i poszanowaniu wartości cywilizacyjnych. Bez takiego systemu Italia jest raz jeszcze w swej zmiennej historii zagrożona najazdem nowych barbarzyńców. Nie zwiastuje to nic dobrego innym przyczółkom europejskim.

M. K. DZIEWANOWSKI

Odezwa do Polaków w Wielkiej Brytanii

Rodacy!

Kraj nasz znajduje się w niezwykle ciężkim położeniu i stoi wobec najtrudniejszych zadań. Ojczyzna oczekuje od każdego z nas, by wśród obcych czuł się świadomym i wiernym rzecznikiem jej praw i potrzeb a także, by ją sam w trudnościach wspomagał. Nie wystarczy o Kraju myśleć i do niego tęsknić, trzeba dla niego działać.

Jeśli wyjątkowo ostra zima w tym roku dała się nawet na Zachodzie tak dotkliwie odczuć, to jak niepomiernie cięższa być musi dla bezdomnych w Polsce, dla tych, którzy zostali przerzuceni z własnej zagrody rodzinnej do nowych, ogołoconych i nieurządzonych siedzib? Jeżeli dotychczas Kraj na ogół uniknął głodu, jeżeli brak odzieży i środków leczniczych nie przyniósł strat nadmiernych, to zawdzięczamy to nie tylko dawnym zapasom, ale przede wszystkim wydatnej pomocy organizacyj międzynarodowych, która w znacznej mierze dobiega końca.

Kraj stoi w obliczu tragicznego przednówka.

Zaradzenie temu nie leży oczywiście w granicach naszych, emigracyjnych możliwości. Wiemy dobrze, że znaczna wśród nas większość boryka się z trudnościami materialnej natury. Wiemy też, że wielu z nas pamięta o potrzebach rodzin i przyjaciół w Kraju.

Ale na tym poprzestać nie wolno! Musimy zdobyć się na akt solidarności ze społeczeństwem w Kraju, cenniejszy dlań jeszcze duchowo niż materialnie być może, skupiając wysiłek na najpilniejszym obecnie odcinku narodowych potrzeb.

Odcinek ten — to ziemie odzyskane na zachodzie i północy, które Naród polski zbiorową pracą zaludnia i zagospodarowuje, działając na rzecz trwałego ich z Polską związania. Ale te prace dalekie są od ukończenia. Wiele niebezpieczeństw i trudności ma jeszcze Polska przed sobą. Każde podtrzymanie żywiołu polskiego na ziemiach odzyskanych odczute będzie w Kraju i ocenione podwójnie.

Wysiłek swój poświęćmy przede wszystkim dzieciom i młodzieży, które decydują o przyszłości Kraju. Ich położenie na tych ziemiach jest szczególnie trudne. Żłóbki, ochronki, sierocińce, szpitaliki dziecięce, zakłady opiekuńcze, szkolnictwo powszechne i zawodowe, uczelnie wyższe i td. potrzebują wszelkiego rodzaju pomocy społecznej z zewnątrz.

Fundusze na ten cel zebrane będą przekazane w postaci towarów, jak odzież, bielizna osobista i pościelowa, obuwie, pożywki, lekarstwa, książki, pomoce szkolne, warsztaty i tp. na ręce i do dyspozycji J. Em. Księcia Metropolity Krakowskiego Kardynała Sapiehy, którego autorytet osobisty i rola charytatywna predystynują tak w oczach Kraju jak emigracji do kierownictwa akcją pomocy opartą na zaufaniu całego społeczeństwa.

Komitet Zbiórki na Potrzeby Dziecka i Młodzieży na Ziemiach Odzyskanych, który powstał w Londynie 21 lutego 1947 r. apeluje najgoręcej do ofiarności uchodztwa i ufa, że każdy Polak na obczyźnie, każda polska instytucja, organizacja czy przedsiębiorstwo lub firma zechcą najskromniejszym choćby datkiem na ten cel czynnie wykazać swą serdeczną troskę o Kraj i pełną solidarność z Narodem. Każdy ofiarodawca otrzyma imienne pokwitowanie darów w gotówce lub naturze na ten cel złożonych.

Wszystkie dzienniki i czasopisma polskie w W. Brytanii proszone są o zamieszczenie niniejszej odezwy i o życzliwe współdziałanie z akcją zbiórkową.

Londyn, dnia 21 lutego 1947 r.

Za Komitet Zbiórki: na Potrzeby Dziecka i Młodzieży na Ziemiach Odzyskanych:

(—) *HELENA SIKORSKA*
Przewodnicząca Komitetu

Datki pieniężne uprasza się wpłacać do A.P.C.A. Relief Fund (registered under the War Charities Act, 1940) na konto: „The National Bank Ltd., Charing Cross Branch, 15, Whitehall, London, S.W.1 — A.P.C.A. No. 2 Account," lub też za pośrednictwem „Polski Walczącej".

Dary w naturze uprasza się przesyłać do: A.P.C.A. Relief Depot, 46, Egerton Gardens, London, S.W.3.

W obu wypadkach wyraźnie zaznaczyć przeznaczenie: „dla Dzieci i Młodzieży na Ziemiach Odzyskanych" i podać dokładny adres ofiarodawcy.

Sekretariat Komitetu Zbiórki jest czynny w dnie powszednie od. 10 do 13 godz. pod adresem: 13, Cornwall Gardens, London, S.W.7 te WEStern 19-20

Sprawy najboleśniejsze

W fali procesów politycznych, która przetacza się przez nasz Kraj, a której szczytowy punkt doczekał się finału przed paru tygodniami — przewija się prawie zawsze ten sam naczelny motyw: oskarżeni złożyli zeznania, przyznali się do popełnionych czynów, wydali swych przyjaciół i towarzyszy, prosili o łaskę. A przecież przed sądami stają przeważnie zahartowani bojownicy sprawy niepodległości, weterani wieloletnich prac i walk konspiracyjnych, ludzie, którzy niejednokrotnie składali dowody odwagi, zdecydowania i nieustępliwego poczucia obowiązku, wreszcie ci, wobec których wszystkie niemieckie wypróbowane sposoby okazywały się z reguły niewystarczające.

Skąd bierze się nagle ta niezrozumiała słabość, jaka mgła przesłania im jasność myśli i każe wplątywać się w zeznania, które, niczego nie ratując, wszystko gubią?

Tajemnica leży u źródeł sowieckiego systemu policyjnego i jego morderczego działania.

Niemcy z reguły stosowali jedną formułkę: bili badanych do utraty przytomności, pozwalali odetchnąć, stawiali nowy szereg pytań i znowu bili aż do skutku. Oczywiście bicie było różne i czasem przeplatano je nieco odmiennymi pomysłami, ale zasada pozostawała ta sama. Była to metoda prymitywna i nie mogła dawać specjalnie dobrych wyników z Polakami, którzy z reguły tężeją w walce i, powodowani dumą a często i egzaltacją, umieją wiele wytrzymać. Na metody te specjalnie odporne okazywały się kobiety.

Poza tym Niemcy popełniali i inne jeszcze rażące błędy. Opanowawszy niespodziewanie szybko całą prawie Europę, stanęli nagle wobec dosyć niespodziewanego zagadnienia: po prostu zabrakło im kadr dobrze wyszkolonej policji i Gestapo. Powodowało to paradoksalne sytuacje. Np. na początku 1942 roku, gdy przeprowadzano śledztwo w stosunku do Kazimierza Szpotańskiego, którego Aleja Szucha podejrzewała o pełnienie funkcji Delegatu Rządu na Kraj (w istocie był nim kto inny), badania odbywali podoficerowie i to nie co dzień ci sami. Rzecz oczywista, że Szpotański, człowiek inteligentny i większego kalibru, górował nad nimi bezapelacyjnie i śledztwo ślimaczyło się do nieskończoności. Na dobitkę, znowu z powodu nieudolności Gestapo, Szpotański zbiegł z Pawiaka i Niemcy zostali ostatecznie wystrychnięci na durniów.

I jeszcze jedno: śledztwo niemieckie było chamskie, brutalne i bydlęce, więzienia stanowiły siedlisko grozy a obozy reprezentowały naprawdę przedsionek śmierci — a przecież instytucje te miały, w stosunku do sowieckich, jedną kapitalną zaletę: nie żądano w nich zapierania się swej przynależności ideowej, nie wymagano, by badany opluwał swą przeszłość i żałował jej publicznie, nie przymuszano do skruchy.

Poza nieudanym i ostatecznie niedokończonym procesem w Reims, Niemcy nie stosowali metody publicznego sądu, który by miał osiągnąć cele polityczne. W Polsce nie stosowano tego zupełnie i okoliczność ta miała dla nastrojów społeczeństwa niezwykle doniosłe znaczenie. Jeżeli nawet któryś z wybitniejszych przywódców został aresztowany i sypał, wiedziało o tym niewielkie stosunkowo koło wtajemniczonych. Reszta nadal nosiła w swoich sercach pamięć osoby, która ubyła z szeregów w walce i godna była miana prawdziwego żołnierza niepodległości.

A sytuacja dzisiejsza?

Przede wszystkim metody śledztwa. Rozmawiałem z wielu kolegami, którzy przeszli śledztwo sowieckie, wydobyli się na wolność i ponownie wpadli, tym razem w ręce Niemców. Wszyscy oni twierdzili zgodnie, że gestapowcy to fuszerzy w porównaniu z enkawudzistami. Już sam sposób pilnowania w więzieniu stanowił pierwszy kontrast. Niemcy, szczycący się swą dokładnością, nie umieli jednak dopilnować wszystkiego a personel ich, z przyczyn omówionych, był często niewiele wart. Nawet izolacja na groźnym Pawiaku nie stanowiła decydującej przeszkody w dostarczaniu grypsów, żywności i wszelkiej pomocy. W innych więzieniach było często lepiej, często gorzej, ale mniej więcej podobnie. A w Rosji Sowieckiej?

Paru kolegów, którzy mieli przyjemność przesiedzieć niezłą porcję miesięcy w Mińsku, opowiadało mi, że panowała tam straszliwa dyscyplina, a strażnicy byli tak wytresowani, że zatracili niemal zupełnie cechy ludzkie. Jako fakt bez precedensu cytowano tam zachowanie się jednego ze strażników, Polaka z pochodzenia, który, tylko wobec jednego więźnia, stosował ustępstwo wprost niesłychane: pozostawiał we wnęce „judasza" niedopałek papierosa i oddalał się bez słowa. W więzieniu panowała absolutna cisza, klucz nie brzęknął, but nie zastukał — i kto przebywał w izolacji, czuł się odcięty od świata, jak na dnie studni.

A głuchą nocą, regularnie około godz. 12-ej, otwierały się drzwi celi i milczące chłopisko kiwnięciem wywoływało na „dopros". W śledztwie bito stosunkowo niewiele, ale wszelkie inne rodzaje tortury stosowano metodycznie. Parodniowe trzymanie w betonowej celi z wodą po kostki, karmienie słoną rybą i odmawianie wody, stawianie pod ścianą z rękami podniesionymi do góry (stało się tak dniami i nocami) aplikowano normalnie.

Ale były to jeszcze drobiazgi. Najstraszliwszą, najbardziej nękającą torturą była presja moralna, której poddawano każdego. Od pierwszych chwil śledztwa więzień zaczynał być omotywany nićmi gróźb, pochlebstw, podstępów, nęcących propozycji i drwin. Sięgano do bogatego arsenału frazesów propagandowych i żonglowano nimi nieustannie, podsuwając myśl o błędach dotychczas wyznawanej ideologii, o utopii polityki polskiej, o niesłychanych widnokręgach, rysujących się w wypadku współpracy ze Związkiem Sowieckim, o wadliwości ustroju społecznego świata i td.

Argumenty takie mogą brzmieć naiwnie dla człowieka sytego i bezpiecznego, siedzącego w wygodnym fotelu i dlatego pewnego swych bezapelacyjnych poglądów, mają one jednak zupełnie inny wydźwięk w uszach zmęczonej i zaszczutej istoty, która przeszła już piekło upokorzeń i cierpienia, zatraciła wiarę w dotychczas wyznawane prawdy i stanęła w obliczu pokus, które noszą w sobie cechy czegoś wartościowego a jednocześnie dającego szansę ocalenia.

Jest rzeczą oczywistą, że taką właśnie zakulisową atmosferę posiadają wszystkie procesy polityczne, odgrywane obecnie w Polsce, dlatego więc z wielką rezerwą należy przyjmować wszystkie szczegóły, jakie nas z przebiegu rozpraw dochodzą, zwłaszcza że przecież źródłem naszych informacji jest radio i prasa warszawska a trudno przypuszczać, by te „demokratyczne" narzędzia propagandy podawały wiadomości niewygodne dla swych mocodawców.

Kraj nasz kołysze się jeszcze i drży od wstrząsów, wywołanych wirami wojennymi, na wyczerpanej ziemi dopala się zwolna płomień wielkiej epopei, która skończyła się dla nas tragicznie. Ci, którzy stali jeszcze przed paru dniami przed sądem, byli jej aktorami czołowymi i do ostatka pełnili służbę tak, jak pozwalały im na to ich zmęczone serca, terror zwycięzców i chłód obojętnego świata.

Skoro Opatrzność pozwoliła nam wynieść całe głowy z krwawej zawieruchy, bądźmy rycerscy w sądach nad tymi, dla których los okazał się mniej łaskawy. Wiemy jedynie, jaki system zdławił ich odważne przecież dusze i jakie wyroki zawisły nad ich głowami. Co działo się w grubych murach cel Mokotowa, jakie sceny rozgrywały się w pokojach badań? Tego nie wie z nas nikt.

A przecież najboleśniej rani i najstraszliwiej krzywdzi niesprawiedliwa i bezpodstawna opinia bliskich.

JÓZEF GARLIŃSKI

Zjazd Kół A.K.

W dniach 15 i 16 marca br. odbędzie się w Londynie (Klub „Orła Białego") pierwszy Walny Zjazd Delegatów Kół A.K.

Delegaci z Anglii, Szkocji, Belgii, Francji, Niemiec i Szwecji (jeżeli tylko warunki techniczne pozwolą przybyć wszystkim) obradować będą nad planem pracy na przyszłość, uchwalą nowy statut Koła, wybiorą Władze Naczelne, wysłuchają sprawozdań.

My, b. żołnierze A.K., dawno już marzyliśmy o takim Zjeździe, dawno już planowaliśmy, że po zakończonej zwycięsko wojnie dane nam będzie wyjść wreszcie z podziemi, poznać Kolegów, których znaliśmy dotychczas z korespondencji i pseudonimów, wymienić poglądy i cofnąć się myślą w przeszłość.

Dziś, w jakże skromnych ramach realizujemy dawne plany. Wojna nie przyniosła nam zwycięstwa, wylądowaliśmy na obcej ziemi, olbrzymie straty wyszczerbiły nasze szeregi, stoimy wobec nieznanego i pełnego rozczarowań jutra.

W niczym jednak nie może to ostudzić naszego zapału i naszej wiary w przyszłość. Jest nas niewielu, ale właśnie dlatego musimy pomnożyć wysiłki, by sprostać zadaniom, które nakłada na nas pamięć tych, co odeszli i tych, którzy patrzą na nas z Kraju.

Musimy walczyć, na arenie międzynarodowej, o słuszne prawo do wolności, której naród nasz został pozbawiony, musimy bronić prawdy historycznej, tak często fałszowanej, musimy nieść pomoc rozproszonym po świecie Kolegom i rodzinom w Kraju.

Wolno nam wierzyć, że Zjazd przyniesie decyzje, które pozwolą zrealizować większość naszych zadań. Wolno nam również wierzyć, że w pracy naszej spotkamy się z pomocą, koleżeństwem i dobrą wolą bratnich organizacji i stowarzyszeń.

J. G.

Program Zjazdu:
15 marca (sobota):
godz. 9.00 Msza św. w „Brompton Oratory"
godz. 9.45. początek obrad („Orzeł Biały")
godz. 20.00 wieczornica koleżeńska
16 marca (niedziela):
godz. 9.00 obrady („Orzeł Biały")
godz. 14.00 obrady (przyjęcie statutu, wybory).
W Zjeździe, obok Delegatów Kół Terenowych, mogą uczestniczyć wszyscy Członkowie Koła AK.

ODZIEŻ UŻYWANA BEZ KUPONÓW DO POLSKI
Gdy jesteś w Londynie sam lub Twój znajomy odwiedź nasz magazyn otwarty codziennie od g. 11 do 18,30 w soboty do g. 15,00, gdy nie możesz przyjechać pisz, a chętnie wykonamy Twoje zlecenie.
Sukienki w cenie 7/6 do £3, kostiumy d. od £1 — £4.10 płaszcze d. i męsk. od sh. 10 do — £4.10, futra d. od £2 — £10, i t.p.
Nowe koszule męskie białe, numery 16 i 16½ w cenie sh. 13/6 (z przes. polec. do Polski sh. 17). Nowe koce jako materiał na płaszcze w cenie £1.3.6 (z przes. ubezp. do Polski £1.12.0). Prosimy żądać prospektów paczek żywnościowych.
LAMPERT CLOTHING SUPPLY CO., 45, Cromwell Road, London, S.W.7

Ktokolwiek z zainteresowanych Polaków życzyłby sobie
NOWY TESTAMENT
lub EWANGELIĘ św. JANA
(rz. kat. w miarę zapasu)
w języku polskim
proszę zwrócić się do pana S. K. HINE, 110, Christchurch Road, London, S.W.2.

YOUR PERFECT HOLIDAY!
Luxury Coach trips to Switzerland between March and November. (14 days 33 Gns. inclusive) and French Riviera (15 days 36 Gns. inclusive.) Illustrated leaflet from:—
EXPRESS Shipping & Travel Service (London) Ltd., (Dept. AL)
90, Shaftesbury Avenue, London W.1.

CZY MYŚLISZ O PRZYSZŁOŚCI?
KUPIECKI EGZAMIN BRYTYJSKI
Londyńskiej Izby Przemysłowej (London Chamber of Commerce)
możesz zdobyć w ciągu sześciu miesięcy, jeśli masz wolę pracy. Pisz do Polish Vocational College, Ltd., 5, Park Grove Terrace, Glasgow C.3.

© Musées de Grasse, Alpes-Maritimes

SKRZYNKA POCZTOWA

W SPRAWIE „ZJEDNOCZENIA"

Przeżyłem ostatnio dwudniowy atak ulaula żółci. Sam ten fakt nie byłby dość interesujący, aby o nim powiadamiać Redakcję „Polski Walczącej", ale wydaje mi się, że jego przyczyny są natury publicznej. Przysłuchiwałem się mianowicie obradom grona naszych rodaków, paruset osób, które za cel postawiły sobie — zjednoczenie nas wszystkich tutaj na obczyźnie. No bo zrozumiałe, że — w jedności siła, „kupą, mościpanowie !" i td.

Jakże mądry, piękny i słuszny cel ! Jakże — wbrew oczekiwaniom — długa, trudna, zabagniona droga !

W mej niewinności i nieprzygotowaniu do życia społecznego wyobrażałem sobie, że — gdzie jak gdzie, ale w naszych warunkach — sam instynkt samozachowawczy narzuci nam gotowość zgody i współpracy tam, gdzie chodzi przecież o nasz własny, osobisty byt ; że walki polityczne, animozje partyjne, antypatie osobiste — dobrze, dobrze, ale przecież nie tu !

Tymczasem od chwili zakończenia przemówień powitalnych i odczytania życzeń owocnej pracy byłem świadkiem czegoś, co może doświadczony działacz nazwie „ożywioną dyskusją", ale na mój chłopski rozum to było : rozbijanie, obstrukcja, bieganie w koło słupa, a wszystko na jakimś tajemniczym podłożu, którego ja, zwyczajny Polak pragnący zjednoczenia, nie potrafię zrozumieć. Czuło się jakieś ugrupowania, jakieś fronty, które nie istnieją dla zwyczajnych Polaków, pragnących zjednoczenia, ale pochłaniają bez reszty myśli i uczucia tych nadzwyczajnych Polaków, którzy radzą o naszym losie.

Podczas obrad ktoś zrozpaczony zawołał : „Panowie, czy te godziny gadania o poprawkach do statutu zapewnią komukolwiek pracę? czy dostarczą komu węgla ? "

Ktoś inny, równie przerażony, cichym głosem odważył się na straszne przypuszczenie : gdyby przysłuchiwał się naszym obradom ktoś z obozów, ktoś z tych, których reprezentujemy.

Tak, ci ludzie czekający na pracę, na zabezpieczenie ich bytu, niepewni jutra, często obarczeni rodziną — najmniej troszczą się o to, czy w podkomisji do spraw regulaminu zebrań nadzwyczajnych będzie siedem czy dziewięć osob, i czy dwie czy aż trzy z nich będą mianowane przez zarząd. Ale nie troszczą się o to również panowie obradujący : tutaj, na sali obrad troską jest, skąd przychodzi wniosek nie — co zawiera. Jeśli pan A. zaproponował siedem osob, to pan B. podejrzewa podstęp i stawia kontr-wniosek o dziewięć osob w podkomisji. Na to pan A. oświadcza, że zna ten trick i nie da się wywieść w pole. Rezultat : dwie godziny zaciartej walki.

Walczcie panowie dalej, budujcie swój światek przedwojennych upiorów, kontynuujcie w urojeniu, co przestało być rzeczywistością. Są tacy, których to cieszy, są tacy, których interesom to służy.

Najmniej służy to interesom nas — Polaków pragnących zjednoczenia.

ADAM TRZASKA

NA PACZCE OD MYDŁA...

Obywatelki i Obywatele ! Zgniła emigracjo i szczera demokracjo ! Przyjaciele i wrogowie ludu ! Faszyści i czerwonoskórcy !

Nareszcie pierwsza udana impreza polityczna. Po dwóch latach wojny o pokój — pierwszy udany, łatwo uzgodniony, realny sojusz : francusko-angielski sojusz w Dunkierce. Przeciw komu ? Przeciw agresji niemieckiej — na 50 lat naprzód. Oh ! Gdyby tak — 10 lat w tył ? Co ? Nie wzdychajcie mili demokraci i nie szukajcie dziury w całym. Podpisał sojusz Bevin z Bidault (czytaj z „Bidą") — łatwo mu to poszło, bo teraz każdy Anglik z „bidą" umie sobie dać radę.

Sojusz, moim zdaniem, przychodzi w sam czas, gdyż niemiecka ekspansja, proszę was, straszliwie zagraża zarówno Francji, jak i Wielkiej Brytanii. Każde dziecko wie, że Niemcy i ich führer niejaki Stalinmacher *oraz jego prawa ręka* S.S. Oberhetzenspieler, Herr von Molotower *— zbroją się po same zęby. Co więcej Niemcy usadowili na całym świecie swoich agentów i opanowali prawie całą Europę przy pomocy marionetek* „nazistachanowskich". *Wystarczy, że przypomnimy takie nazwiska :*

Domnul Grozaring,
Gospodin Titoimmler,
Pan von Bierutentropp,
Herr Raubritter von Gomulkakäse,
Sir Gallacherrenvolk

i wielu, wielu innych w różnych krajach.

Nic więc dziwnego, że Francja i Anglia nareszcie zmądrzały i postanowiły zabezpieczyć się przed Szwabami, które rozlazły się po całej Europie. Sojusz, moi mili demokraci, nie wspomina ani słowem o całej Europie a szczególnie... o Wschodniej. Dlatego przypuszczać należy, że „Niemcy" definitywnie opanują cały kontynent aż po Francję. Oczywiście 50 lat to kawał czasu, kto wie co się może stać. Może wówczas będą już ukończone pertraktacje w sprawie zawodowego szkolenia Polaków w Wielkiej Brytanii, może będą już przyznane prawa kombatantów żołnierzom A.K., może „Niemcy" do tej pory oddadzą zagrabioną Polskę, Rumunię, Jugosławię, Bułgarię, Litwę, Łotwę, Estonię i Węgry.

W każdym razie sojusz w Dunkierce powinien osłabić upór Stalinmachera i Molotowera na obecnej konferencji, która tym razem odbywa się w samym sercu agresji niemieckiej — w Kremelchsgaden.

Do tej pory powtórzyły się już i Monachium i Sudety tylko inaczej się nazywały (Jałta — Poczdam) — teraz logicznie biorąc powinna nastąpić agresja Polski, potem atak na Francję — następnie Dunkierka i skok na Anglię. Dlatego więc Dunkierka marcowa uprzedzić ma drugą Dunkierkę.

*Jestem przekonany, mili demokraci, że wszyscy zrozumieliście dobrze okropne niebezpieczeństwo...*gierchamskie. Gierki i chamstwo *będą bowiem miały napewno miejsce i na tej najbliższej konferencji* w Moskwierlinie, *dlatego delegacja brytyjska wzięła czapki futrzane — z „klapkami", żeby zatkać uszy w razie potrzeby.*

Właściwie Brytania jest zabezpieczona na wszystkie strony. Nie tylko ma sojusz 50-letni i futrzane klapki na uszach, ale w dodatku otrzymała propozycję przemienienia się w 49-y Stan Ameryki Północnej. Ciekaw jestem, czy byłby możliwy sojusz pomiędzy 17-ą Republiką Sowiecką i 49-ym Stanem U.S.A. ? Przeciw Niemcom — oczywiście. Na tysiąc lat !

Projektodawca — senator amerykański Russell, imiennik nowoczesnej gwiazdy filmowej, której erotyczne, głupie miny zapełniały po brzegi kasy londyńskich kinoteatrów — nie jest nowoczesnym politykiem.

Najpierw bowiem, powinien był zaproponować przyłączenie do Ameryki — Szkocji. Potem zabrać porty angielskie, potem sięgnąć po Cardiff walijski, następnie zaproponować linię Russella przez środek Imperium, osadzić marionetkowy rząd amerykański w Londynie, zmienić „Land of Hope and Glory" na „Booggie-Wooggie" — a na końcu przeprowadzić aneksję całości.

A, nie tak odrazu. Fe ! To nieładnie Mr. Russell, bardzo brzydko !

Dziś na te rzeczy są już przecież gotowe recepty z przewidzianymi...pozorami przyzwoitości. Pocóż narażać się na zarzut grabieżcy i agresora ?

Sprawa sojuszów i sprawa Russella tylko chwilowo zajęły umysły całego Imperium, które wstrząśnięte zostało znacznie ważniejszą wiadomością : nie będzie psich wyścigów. *Przyczyna prosta — oszczędność prądu elektrycznego, który popycha spreparowanego ze starych szmat zająca. Za tym sztucznym zajączkiem gnały trzy razy w tygodniu na terenie tych wysp, tysiące psów na oczach setek tysięcy ludzi. Żal nam więc zrozpaczonych Brytyjczyków...*

Jednak psie wyścigi odbywają się w dalszym ciągu — i to bez ograniczenia — na arenie politycznej. Za sztucznym zającem spreparowanym z resztek szmat, potarganych traktatów i pogwałconych umów, pędzą gnani prądem polityki dyplomaci całego świata. Bookmacherzy odprawiają z kwitkiem przegranych i głośno reklamują chwilowe wygrane. Zając leci jak oszalały, gubiąc strzępy Karty Atlantyckiej — ... Szarpią go z boku, z przodu i z tyłu.

Wysoko na galerii, na taniutkich miejscach stojących, obserwują ten wyścig — ludzie przegrani. *Tym serce bije z rozpaczy i gryzą ze zdenerwowania stracone bilety. A psy pędzą, żrąc się między sobą...*

Żegnam was moi mili aktualnym zawołaniem :

„Precz z kliką nazistachanowską *! Uwaga na Kremelchsgaden ! Precz z hasłem : „Stalinmacher über Allies" !*

Strzeżcie się psich wyścigów !

Do usłyszenia za tydzień na tej samej paczce, o tej samej porze.

Wasz

OBYWATEL ŻĄDEŁKO

ANGIELSKI NA CODZIEŃ

DOŃCIU PISZE LISTY

Do dalszych znajomych Dońciu rozpoczyna swe listy zwykle od : *„Much esteemed Mister !"* („Wielce Szanowny Panie !"), podczas gdy do swej wybranej zwraca się tkliwie : *„My expensive friend !"*, przez co chce powiedzieć : „Moja d r o g a przyjaciółko !"

Tymczasem tłumaczenie polskich zwrotów na angielskie — słowo po słowie — z pomocą słownika i tutaj daje nieoczekiwane rezultaty.

Więc w pierwszym wypadku : przede wszystkim nie można używać *„Mister"* bez nazwiska, lecz zawsze : *Mr. Smith, Mr. Jones* — Panie Kowalski, Panie Jankowski i td. Zauważ też, że pisze się tylko *„Mr."*.

Zamiast „wielce szanowny", „czcigodny" i t.p. Anglicy zawsze, do każdego, zwracają się : *„Dear"* — drogi. Również w listach handlowych, urzędowych piszesz : *„Dear Sir"* — już bez nazwiska. W wojsku do swego przełożonego rozpoczynasz list od gołego *„Sir"*, nie jak Dońciu pisze : *„Worthy Mister Colonel !"*

Z listem do przyjaciółki wyszło mu jeszcze gorzej. Bo *„expensive"* znaczy : „drogi", ale w sensie : kosztowny, narażający na wydatek. — Gdyby nawet tak było, nie należy tego pisać ; *„My dear friend"* jest jedynie właściwe.

Piękne polskie zwroty, których Dońciu używa na zakończenie : *„I connect the words of deep esteem and reverence"* bawią jego angielskich znajomych, ale popłoch budzą wśród bliższych przyjaciół listy zakończone oświadczeniem : *„I squeeze you strongly"*. — A Dońciu chciał po prostu powiedzieć po naszemu : „ściskam cię mocno".

Nie, tak nie można, stąd biorą się plotki o okrucieństwie Polaków w miłości. Do dalszych znajomych pisz : *„I am closing with my best wishes"* — „kończę najlepszymi życzeniami", lub : *„Please accept my kindest regards"* — „proszę przyjąć me uprzejme ukłony". Do przyjaciół — cokolwiek ci podyktuje fantazja i dowcip, byle nie „uściski i ucałowania".

Jedno zwykłe *„love"* oznacza „serdeczności", więc nie zdziw się, jeśli tak zakończy list do ciebie przybrana mama lub babunia.

Bezceremonialne *„Cheerio !"* i *„So long !"* wśród przyjaciół. Utarta prośba o rychłą odpowiedź : *„hoping to hear from you soon"*.

I wreszcie podpis poprzedzony *„yours sincerely"* ; a w liście urzędowym — *„yours faithfully"*. *„Sincerely"* znaczy naturalnie : „szczerze". — Dońciu, czytając list od przyjaciółki, której imienia nie pamiętał, wziął to słowo za imię — „twoja Sincerely" i odpisując zaczął : *„My dear Sincerely"*.

Jak adresować? — Dońciu wie, że *„esq."* (skrócone *esquire*) po nazwisku oznacza dżentelmena „ze szlachty", więc do swego przyjaciela rotmistrza adresuje : *„Brightly lit up Mr. Captain H. Pipkowski, esq."*.

Wykreślmy najpierw „jaśnie oświecony" i temu podobne epitety z angielskich adresów. Następnie — jeśli stopień wojskowy, to sam jeden : *Capt. H. Pipkowski*. Jeśli *Mr. H. Pipkowski*, to bez *„esq."*, a jeśli uparcie chcesz zaznaczyć, że „ze szlachty", to pisz : *H. Pipkowski, esq.* — Tak właśnie uprzejme biura sprzedaży odkurzaczy i agenci ubezpieczeniowi adresują listy do swych klientów na przedmieściu.

Pamiętaj, że na kopercie musi być pierwsza litera imienia przed nazwiskiem : *Mr. J. Pipkowski* (pan), *Mrs. D. Pipkowska* (pani), *Miss M. Pipkowska* (panna). W rozmowie) zwracasz się po prostu : *Mister Pipkowski, Mistress* (wymawiaj : mysys) *Pipkowska, Miss Pipkowska*.

I am closing now with my bes twishes to you all,
Yours sincerely

RAD

„ORBIS"
KSIĘGARNIE POLSKIE
Londyn : 38, KNIGHTSBRIDGE, S.W.1.
Tel. : SLO 2791
Edynburg : 31a, CASTLE ST.
Tel. 24705
WIELKI WYBÓR
KSIĄŻEK I CZASOPISM
W SZCZEGÓLNOŚCI
PODRĘCZNIKI DO NAUKI
ANGIELSKIEGO, SŁOWNIKI
I PODRĘCZNIKI TECHNICZNE

Osoby zainteresowane
W RYCHŁYM OSIEDLENIU SIĘ W KRAJACH AMERYKI POŁUDNIOWEJ
jako pracownicy, rzemieślnicy, nabywcy nieruchomości lub założyciele przedsiębiorstw, zechcą m o ż l i w i e r y c h ł o zgłosić się pisemnie lub najlepiej osobiście w firmie:
EXPORT BRADBURY & Co. Ltd.
181 Holland Road, London, W.14
(Dojazdy: autobusy 12, 17, 49, 88. Stacja kolei podziemnej: Shepherds Bush, Central Line)
Firma załatwia sprawy paszportowe i dokumentów osobistych. Ponadto uskutecznia :
Szybką wysyłkę paczek
indywidualnych dowolnych: odzieżowych, żywnościowych, leczniczych i innych, nadesłanych oraz zamówionych do Polski i innych krajów.

EDYNBURG
KSIĘGARNIA POLSKA
„CO SŁYCHAĆ"
2, Drumsheugh Place. Tel. 21712
(obok Kościoła Polskiego)
Poleca w wielkim wyborze podręczniki szkolne i techniczne:

Technik — 3 tomy	40/–
Radiotechnika, Tom I	20/–
Kalendarz techniczny dla techników i kreślarzy	18/–
Kalendarz budowlany, 3 tomy po ...	12/–
Kalendarz drogowy	12/–
Tablice i wzory matematyczne ...	7/–
Obsługa i naprawa samochodów ...	15/–
Elektrotechnika Szyfmana	15/–
Vade-mecum kierowcy cz. I i II ...	18/–
Chów drobiu	7/6
Uprawa warzyw	8/6
Hodowla zwierząt domowych 2 tomy po	10/6

Na żądanie wysyłamy katalogi

Sprzedajemy
ODZIEŻ
używaną, nową, oraz szyjemy do miary.
Prosimy odwiedzić nasz magazyn
Wielki wybór. Ceny stałe.
BRICK LANE CLOTHIERS
53, Brick Lane, London, E.1
Mówi się po polsku

SPIS RZECZY

Zbigniew Jordan : Praca dla wysiedleńców. — *Stanisław Jordanowski :* Po uchwaleniu „Act'u".—*Stanisław Stroński :* Co to jest : zobowiązanie? — *Aleksander Boray :* Przegląd tygodniowy. — *Lector :* W oczach obcych. — *Tadeusz Naler :* Polska pod okupacją : granice na Odrze i Nissie. — *M. K. Dziewanowski :* Italia Nuova. — Odezwa do Polaków w W. Brytanii. — *Józef Garliński :* Sprawy najboleśniejsze. — *J.G. :* Zjazd Kol A.K. — Skrzynka pocztowa. — *Obywatel Żądełko :* Na paczce od mydła. — *Rad :* Angielski na codzień.

PACZKI ŻYWNOŚCIOWE

Typu „C1" Waga 9 lbs. Cena £1.10.0
zawartość: szynka 1¼ lb., ser śmietankowy 1 lb., miód 2 lb., tłuszcz (smalec) 2 lb., KAKAO 1 lb., KAWA 1 lb., galaretka owocowa ½ lb., pieprz ½ lb., korzenie ½ lb.

Typu „D" Waga 9 lbs. Cena £1.17.0
zawartość: miód 2 lb., KAWA 2 lb., KAKAO 2 lb. rodzynki 2 lb., pieprz ½ lb., korzenie ½ lb., cynamon ½ lb.

PACZKI WZMACNIAJĄCO-ODŻYWCZE

Typ Nr. 1—MAŁA ... ... Cena £1.5.0
Typ Nr. 2—DUŻA ... ... Cena £2.7.0
Typ Nr. 3—DOMOWA APTECZKA Cena £1.5.0

Paczki Nr. 1 i Nr. 2 zawierają witaminy, glukozę, Livogan, Halibut Oil etc.

Wszystkie paczki są ubezpieczone.

Zamówienia wraz z Money Order, Postal Order lub czekiem kierować do:

BRITISH OVERSEAS SUPPLY CO., LTD.
3a, Brookside, Headington, Oxford
Żądać prospektów

Przeciwdeszczowe
Eleganckie Damskie
Płaszcze z Kapturem
z materiału plastycznego w kolorach kości słoniowej, niebieskim, czerwonym, pomarańczowym, zielonym i innych, o wymiarach 40, 42, 44 i innych bez kuponów w cenie £3.0.0 łącznie z opłatą pocztową po otrzymaniu zlecenia i należności wysyła do Polski na podany adres:
ENEL INDUSTRIES
58 Jermyn St., St. James's,
London, S.W.1

Lloyds Bank
LIMITED
1677
ZAŁATWIA WSZELKIEGO RODZAJU CZYNNOŚCI BANKOWE
Oddziały w całej Anglii i Walii
*
CENTRALA: 71, LOMBARD STREET, LONDON E.C.3

JADŁODAJNIA POLSKA
obecnie mieszcząca się przy
NEW CAVENDISH RESTAURANT
19, New Cavendish Street, London, W.1.
Telefon: Wel 4251
znana ze swej dobrej kuchni, prowadzi także
CUKIERNIĘ
i przyjmuje zlecenia na wszelkie potrawy w lokalu i do zabrania.
Wprowadziliśmy też wyroby naszych polskich wędlin — codziennie świeże.
Cały dzień wydaje się gorące posiłki.
Bufet obficie zaopatrzony w dobre polskie przysmaki.
Czynna codziennie od 10 do 10 wiecz., w niedziele od 10 do 5 popłdn.

WYDAJE „FIGHTING POLAND" TRUST

Adres Redakcji (Editorial Offices) : 52, Halton House, 20-23 Holborn, London, E.C.1. Tel. CHAncery 7747.
Redaktor przyjmuje w poniedziałki i wtorki od godziny 11-ej — 13-ej.
Redakcja nie zwraca rękopisów niezakwalifikowanych do druku.

Warunki prenumeraty: (z przesyłką pocztową) w Wielkiej Brytanii miesięcznie 1sh. 6d., kwartalnie 4 sh. 6d., w U.S.A. i Kanadzie miesięcznie 35 c., kwartalnie $1.00 c.

Należność prosimy wpłacać z góry przekazem pocztowym lub czekiem na „FIGHTING POLAND TRUST" pod adresem Administracji.

Ceny ogłoszeń : 1 cal przez jeden łam — £1 ($5). Zarezerwowane miejsce 50% drożej. Ogłoszenia na pierwszej stronie w miarę wolnego miejsca o 100% drożej. Ogłoszenia drobne : jednokrotne 6d. za słowo, dwukrotne 9d. za słowo, trzykrotne 1 sh. za słowo. Poszukiwanie i zaofiarowanie pracy : jednokrotne 4d., dwukrotne 6d., trzykrotne 8d. za słowo.

Poszukiwania osób rodzin wojskowych bezpłatnie w miarę wolnego miejsca.

Adres Administracji (Business Offices) : 69, Earl's Court Square, London, S.W.5. Tel. : FLAxman 8600

ROZWODY dla osób zamieszkałych za granicą mogą być przeprowadzone w Polsce Zgłoszenia listowne: ADAMOWSKI, 21, Inverness Terrace, London, W.2.

Pióra wieczne i naprawa zegarków z gwarancją.
ASTE LTD.
62, Oxford Street, London, W.1.
I-sze piętro, drzwi nr. 9.

LOS CZŁOWIEKA
zależy od ośmiu gruczołów
(ODMŁODZENIE GRUCZOŁÓW DOSTĘPNE JEST DLA KAŻDEGO)

WIEDZA WSPÓŁCZESNA zaznajomiła nas z istotą życia — z Gruczołami. Odmładzanie gruczołów otwiera nowe horyzonty we wszelkich dziedzinach życia. Faktem jest, że cechy zarówno umysłowe jak i fizyczne, wzrost, waga, usposobienie, zależne są od gruczołów **wewnętrznego wydzielania**. Funkcje gruczołów są od siebie niezależne, a razem wzięte tworzą cały system. Wydzieliny gruczołowe docierając przez system krwionośny do ośrodków energii umysłowej, fizycznej i płciowej, rządzą ich przejawami.

WIEK CZŁOWIEKA jest „wiekiem jego gruczołów". Żywotność i samopoczucie zależą od jakości i zrównoważonego przypływu tych wydzielin. Tylko wtedy osiągamy pełnię sił, gdy gruczoły funkcjonują prawidłowo. Słabość jest wynikiem wadliwej równowagi lub niewystarczającej ilości wydzielin, te jednak mogą być uleczone przez Hormonoterapię.

PRZEDWCZESNE STARZENIE SIĘ, utrata energii i żywotności, osłabienie, zmęczenie, bezsenność, brak apetytu, bóle i ogólne niedomagania, osłabienie wzroku, wypadanie włosów, nerwowość, neurastenia, wyczerpanie umysłowe, nerwica żołądka, częściowy lub całkowity zanik sił męskich — wszystkie te symptomy dowodzą, że organizm przestał sprawnie pracować na skutek braku równowagi lub niestarczającej ilości wydzielin, co może być łatwo usunięte za pomocą Hormonoterapii.

HORMONOTERAPIA, czyli leczenie gruczołowe, jest wiedzą, polegającą na odmładzaniu gruczołów. Działanie jej polega na wznawianiu sił żywotnych nie drogą sztucznej podniety lecz przez docieranie do źródła niedomagań fizycznych, umysłowych, nerwowych i płciowych. Hormonoterapia przywraca pełnię sił utraconych na skutek chorób, wieku lub nawet chronicznego osłabienia.

DLA KOBIET stosowanie Hormonoterapii okazało się zbawiennym w leczeniu wielu zaburzeń organicznych, towarzyszących wiekowi przejściowemu.

JAK ZACZĄĆ ŻYCIE NA NOWO. British Glandular Products pragnie służyć swą wiedzą i długoletnim doświadczeniem. W razie rozpoznania któregokolwiek z powyżej opisanych niedomagań, a szczególnie w wypadkach, gdy próby innych metod zawiodły, prosimy zwrócić się do nas. Wiemy, że możemy pomóc w odzyskaniu równowagi umysłowej, fizycznej i odzyskaniu męskości. Wiemy, gdyż pomogliśmy już wielu tysiącom. Prosimy wypełnić poniższy kupon i załączyć znaczek poczt. za 3d. a prześlemy naszą broszurę p.t. „ISTOTA ŻYCIA".

BRYTYJSKIE WYTWORY GRUCZOŁOWE

Do British Glandular Products, Ltd. (PWP. 779), 35, Albemarle St., London, W.1.
Proszę o nadesłanie mi, bez zobowiązania: broszury p.t. „ISTOTA ŻYCIA" (znaczek poczt. za 3d. załączam) lub 100 TESTRONES Brand Tablets dla mężczyzn, 100 OVERONES Brand Tablets dla kobiet, załączam 10/-
(niepotrzebne skreślić)
NAZWISKO .....
ADRES .....
.....

Printed for „Polska Walcząca" by Williams, Lea & Co., Ltd., Clifton House, Worship Street, London, E.C.2. Registered at the G.P.O. as a Newspaper.

© Musées de Grasse, Alpes-Maritimes